

Antoni Sułek

Wiarygodność źródeł i rzetelność danych urzędowych

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 37, 177-192

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANTONI SUŁEK – WARSZAWA

WIARYGODNOŚĆ ŹRÓDEŁ I RZETELNOŚĆ DANYCH URZĘDOWYCH

Polskiej socjologii empirycznej, zdominowanej przez badania ankietowe¹, potrzebne jest śmielsze niż dotychczas sięganie po zapomniane, niedocenione czy nieopracowane metody badań nieankietowych. Myślę tu przede wszystkim o szerszym wykorzystaniu źródeł urzędowych: statystyk, sprawozdań i innych dokumentów.

Istnienia wielu źródeł urzędowych nawet się nie domyślamy. Obok innych przechodzimy obojętnie. Wartość wielu źródeł oceniamy tak nisko, że wydają się nam one nieprzydatne do celów naukowych. Próba zmiany całości tych, niekorzystnych dla socjologii, nastawień wymagałaby tekstu znacznie obszerniejszego niż niniejszy. Zadanie tego przyczynka jest nieporównanie skromniejsze – jest nim rozbiór zagadnienia wiarygodności źródeł i rzetelności danych urzędowych. Ma to być przy tym rozbiór krytyczny i konstruktywny. Celem przyczynka nie jest więc ani bezlitosne obnażanie często małej wartości źródeł i danych urzędowych, ani też naiwne zaręczanie o ich nadzwyczajnych walorach. Celem tym jest natomiast wskazanie społecznych uwarunkowań wiarygodności i niewiarygodności źródeł urzędowych oraz sformułowanie na tej podstawie kilku zasad pozwalających oceniać stopień rzetelności zawartych w nich danych.

1. CHARAKTER DANYCH URZĘDOWYCH

Określenie „dane urzędowe” może się wydać niezbyt precyzyjne, gdyż instytucje produkujące te dane nie zawsze nazywają się urzędami. Bardziej precyzyjne określenie „dane instytucjonalne” nie brzmi jednak

¹ Zob. A. Sułek. *Kilka uwag metodologicznych o polskiej socjologii empirycznej*, [w:] *Z metodologii i metodyki socjologicznych badań terenowych*, z. 8, pod red. K. Lutyńskiej, Warszawa 1985, IFiS PAN.

dobrze, a co więcej, nawet w instytucjach nie nazywających się urzędami, takich jak, np. wojsko czy kościół, prowadzenie dokumentacji jest czynnością urzędową, żeby nie powiedzieć – urzędniczą. Pozostaną więc przy zadomowionej już, również w języku socjologii, nazwie „dane urzędowe”.

Socjolog danych urzędowych nie wywołuje (w terenie czy w laboratorium), lecz je zastaje – w instytucji, archiwum czy bibliotece. Źródłem, w którym zawarte są dane urzędowe są dokumenty. Te dwie cechy nie są swoiste dla danych urzędowych: pierwszą dzielą one z innymi danymi zastanymi, a drugą z innymi danymi dokumentarnymi. Dopiero dodanie do tych cech trzeciej – tej mianowicie, że są one produktem działalności instytucji ukazuje ich swoistość.

Część danych urzędowych produkowana jest przez wyspecjalizowane w tym agencje, takie jak urzędy statystyczne czy urzędy stanu cywilnego. Dane te stanowią wówczas główny produkt tych instytucji. Reszta danych urzędowych produkowana jest przez instytucje o zasadniczo innych zadaniach, takie jak administracja państwowa, kościoły, szkoły, sądy, służba zdrowia, policja itd. Dane te mogą charakteryzować stan wycinka życia społecznego powierzonego pieczy instytucji, stanowiącego sferę jej działania i odpowiedzialności; przykładem – statystyka moralna prowadzona przez kościoły. Dane te mogą też charakteryzować samą działalność instytucji; przykładem statystyki szkolne. Dane produkowane przez instytucje o zasadniczo innych zadaniach służą potrzebom samych tych instytucji, gdyż dokumentują warunki ich działania, jego przebieg i wyniki. Mimo że są one niezbędne do ich funkcjonowania, stanowią ich produkt uboczny.

Dane urzędowe można wykorzystać do wielu celów badawczych. Mogą one być źródłem nowych problemów i nowych hipotez. Można z nich budować wskaźniki trudnych do zarejestrowania zjawisk społecznych. Na ich podstawie można badać, nawet długofalowe, procesy społeczne. Można też badać zależności między zmiennymi. Takie dokumenty jak kodeksy, statuty itp. mogą służyć do charakterystyki normatywnych ram życia społecznego. Z pewnością nie jest to kompletna lista możliwych zastosowań danych urzędowych w badaniach społecznych. Jeśli jednak socjologowie korzystają z tych danych rzadziej niż by mogli, to bynajmniej nie dlatego, że nie znają tej listy. Ich wstrzemięźliwość ma wiele innych powodów². Może najważniejszym z nich są ich, mniej lub bardziej uzasadnione, wątpliwości co do wiarygodności źródeł urzędowych.

² Zob. A. Sułek, *Socjolog wobec danych urzędowych. Przyczynek do metodologii badań nieankietowanych*. „Kultura i Społeczeństwo”, 1986, nr 1; por. też: M. Bulmer. *Why don't [British] sociologists make more use of official statistics?* „Sociology”, 1980, t. 14, nr 4, s. 505-523.

2. POJĘCIE WIARYGODNOŚCI INFORMATORA

Po to, by mieć prawo do wnioskowania z informacji o zarejestrowanych faktach, trzeba założyć, że informacje te są rzetelne. To oczywiste. Mniej oczywiste jest już uzasadnienie tego założenia. Czasem socjolog ocenia rzetelność posiadanych informacji przez wycinkowe zestawienie ich z innymi, bardziej pewnymi, np. z bardziej bezpośrednimi świadectwami zajścia zarejestrowanych faktów. Takie badania weryfikacyjne są jednak bardzo pracochłonne i są dosyć rzadko możliwe. Dlatego socjolog zwykle przenosi ocenę rzetelności informacji o stopień wyżej – zamiast sprawdzać, czy informacje są rzetelne, sprawdza czy wiarygodne są ich źródła, a ściślej, czy wiarygodni są ich autorzy – informatorzy. Informatorem nie musi być osoba fizyczna – może nim być także ciało zbiorowe, np. instytucja. W socjologii takie korporatywne autorstwo informacji jest regułą.

Pojęcie wiarygodności informatora jest jednym z ważniejszych pojęć metodologii nauk społecznych. Wyróżnia się (za Jerzym Giedyminem³) dwa jego sensy. W znaczeniu pierwszym „pewien autor jest wiarogodny w danej dziedzinie, bo z przekazanych przezeń informacji prawie wszystkie okazały się prawdziwe oraz przekazał on wiele informacji z danej dziedziny”. W znaczeniu drugim „informator wiarogodny to taki, który dąży świadomie do uzyskania i przekazania prawdziwej informacji i posiada do tego wystarczające środki”, przy czym „do środków posiadanych przez informatora włączamy jego wiedzę, środki techniczne, sytuację w jakiej działał, rozpatrywaną zarówno jako arsenał środków, jak i jako zespół czynników przeszkadzających”.

Te dwa pojęcia wiarygodności są ze sobą ściśle związane: jeśli autor chce i może poznać prawdę, to podaje informacje bogate i prawdziwe. Niemniej przytoczone rozróżnienie jest ważne praktycznie – dla oceny wiarygodności informatora.

W pierwszym wypadku oceniamy wiarogodność informatora na podstawie wypowiedzianych przezeń zdań, których wartość – to jest prawdziwość lub fałszywość – jest nam jako krytykom znana. W drugim wypadku oceniamy wiarogodność informatora na podstawie pewnych wiadomości o nim, w chwili gdy zbierał i przekazywał informacje, oraz o sytuacji, w jakiej to robił.

W socjologii spotyka się obie metody oceny wiarygodności autora źródeł urzędowych. Pierwsza z nich, tj. odwołanie się do dotychczasowych doświadczeń z dokumentami danego autora nie nasuwa problemów specjalnie interesujących dla socjologa; może bardziej zaciekwawi-

³ Zob. jego *Wiarogodność informatora. Próba eksplikacji dwóch pojęć z analizy i krytyki źródeł historycznych*. „Studia Źródłoznawcze”, 1962, t. 7.

łaby ona logika zajmującego się wnioskowaniem indukcyjnym. Warto tylko zanotować, że metoda ta jest nieprzydatna w sytuacji, gdy wielu doświadczeń z dokumentami danego autora jeszcze nie mamy, a jest to sytuacja dosyć częsta. Druga z metod oceny wiarygodności autora, tj. badanie wartości i środków poznawczych autora problemu interesujące socjologicznie podsuwa. Spróbujmy zatem wypełnić socjologiczną treścią metodologiczne pojęcie wiarygodności informatora.

3. PRODUKCJA DANYCH URZĘDOWYCH JAKO PROCES SPOŁECZNY

Wprawdzie socjolog dane urzędowe zastaje gotowe w archiwum instytucji lub nawet w publikacjach, to jednak instytucja dane te musi wpierw wyprodukować. Produkcja tych danych jest procesem społecznym, przebiegającym zgodnie z pewnymi prawidłowościami. Dlatego dane urzędowe ani nie są dane, ani też nie są arbitralnym tworem i mogą być analizowane w języku socjologii.

Proces produkcji danych urzędowych składa się z trzech głównych faz. Zbieranie danych pierwotnych jest pierwszą z nich. Po niej następuje faza kondensacji danych – grupowanie, liczenie średnich, proporcji itd. Tak opracowane dane mogą zostać przedstawione w formie sprawozdania, czasem nawet opublikowane. Socjolog rzadko analizuje dane pierwotne – zwykle analizuje dane już opracowane, a czasem i publikowane. Niemniej etap pierwszy – zbieranie danych pozostaje dlań najważniejszym. Etap ten ma bowiem charakter fundamentalny. Od rzetelności danych pierwotnych zależy w ostatecznym rachunku wartość danych opracowanych i opublikowanych, a błędów popełnionych na tym etapie odrobić potem niepodobna. Na tym właśnie etapie skupi się niniejsza analiza. Czynniki obniżające wartość danych urzędowych mogą pojawić się i na następnych etapach: kondensacja może zatrzeć istotne zróżnicowanie danych, a w sprawozdaniu mogą znaleźć się tylko dane korzystne dla jego autora. Te zagadnienia, jako drugoplanowe, rozważane tu jednak nie będą.

Dla jasności analizy trzeba tu wyróżnić dwa rodzaje danych urzędowych. Pierwszy rodzaj, to dane charakteryzujące otoczenie instytucji – stanowią one zapis faktów wobec niej zewnętrznych; lecz niekoniecznie dla niej neutralnych. Drugi rodzaj, to dane charakteryzujące samą działalność instytucji i jej wyniki. Podział ten koresponduje z uczynionym wyżej rozróżnieniem na dane produkowane przez wyspecjalizowane w tym instytucje i dane będące produktem ubocznym instytucji o innych zadaniach, jednakże się z nim nie pokrywa, albowiem również dane – produkty uboczne mogą opisywać otoczenie instytucji.

3.1. REJESTRACJA FAKTÓW Z OTOCZENIA INSTYTUCJI

Rejestracja faktów z otoczenia instytucji odbywa się za pomocą różnych metod – interrogacyjnych i obserwacyjnych. Zawsze jednak fakty te rejestruje człowiek – rachmistrz spisowy, członek komisji wyborczej, lekarz stawiający diagnozę, policjant przyjmujący zgłoszenie przestępstwa itd. Funkcjonariusze ci wchodzą w toku swych czynności w interakcje społeczne z ludźmi z otoczenia swych instytucji. W interakcje te zaangażowane są wartości i wiedza partnerów; zależą one także od szerszego kontekstu społecznego. Zebrane w trakcie interakcji dane pierwotne mogą z czasem, po ich zliczeniu i opatrzeniu etykietką „dane statystyczne”, wydać się danymi „twardymi” i „obiektywnymi”, nie przestają one jednak przez to być „miękkimi” i „subiektywnymi”⁴.

Takie spojrzenie na proces zbierania przez instytucję danych o jej otoczeniu czyni wyraźnym jego zasadnicze podobieństwo do procesu badań społecznych, a w szczególności do procesu badań opartych na komunikowaniu się badacza z badanymi. Badania te można potraktować jako model zbierania danych urzędowych. W empirycznych badaniach metodologicznych ustalono podstawowe prawidłowości rządzące zbieraniem danych we wspomnianych badaniach społecznych⁵. Zgodnie z logiką wnioskowania z modelu, ustalenia te można potraktować jako poważne hipotezy opisujące społeczny wymiar produkcji danych urzędowych. Brakuje, niestety, systematycznych badań metodologicznych, które pozwoliłyby sprawdzić te hipotezy. Można jednak podać przykłady występowania w produkcji danych urzędowych opisanych w owych hipotezach tendencji.

Ustalono, że w badaniach opartych na komunikowaniu się badacza z badanymi na zachowanie badanych może mieć wpływ ich chęć uzyskania (lub uniknięcia straty) pewnych dóbr oraz chęć pokazania się od dobrej strony, a w konsekwencji – wartości społeczne, do których badani odnoszą swe położenie i zachowanie. Tendencje te występują wówczas, gdy badani przypuszczają, że ich zachowania mogą być brane pod uwagę przy (re)dystrybucji ważnych dla nich dóbr lub też mogą być podstawą ich oceny przez badacza. Nasilenie tych tendencji zależy od stopnia, w jakim badani są niepewni swej sytuacji i w jakim żywią lęk przed oceną (*evaluation apprehension*).

⁴ Jako pierwszy myśl tę sformułował dobitnie badaj Zygmunt Gostkowski, mówiąc w tym kontekście o konieczności uwolnienia się od „mitu pieczętki Głównego Urzędu Statystycznego”. Zob. *Teoretyczne i metodologiczne problemy statystyki społecznej. Materiały z konferencji GUS 20 XI 1969*, Warszawa 1970, GUS, s. 207–210.

⁵ Zob. J. Brzeziński, *Metodologiczne i psychologiczne wyznaczniki procesu badawczego w psychologii*, Poznań 1978, rozdz. 3; A. Sułek, *Eksperyment w badaniach społecznych*, Warszawa 1979, s. 242–270; K. Lutyńska, *Wywiad kwestionariuszowy. Przygotowanie i sprawdzanie narzędzia badawczego*, Wrocław 1984, s. 31–54.

Parę przykładów pokaże przejawianie się tych prawidłowości w procesie zbierania danych urzędowych.

W badaniach wiarygodności zeznań w spisie powszechnym w Polsce w 1960 roku Anna Sztudynger-Kaliszewicz⁶ stwierdziła istotne różnice między danymi spisowymi a stanem faktycznym, ustalonym w badaniu kontrolnym. Okazało się, że ludzie systematycznie zawyżali liczbę ukończonych klas szkolnych a zaniżali liczbę izb w swych mieszkaniach. Lincoln Day⁷ przebadał współczesne Durkheimowi statystyki zgonów w Europie Zach. Ustalił, że na terenach katolickich faktycznie notowano mniej samobójstw, ale za to – odpowiednio więcej „przypadkowych zgonów” i „nagłych zgonów” niż na terenach protestanckich. Katolicy, popełniając samobójstwa, częściej je więc ukrywali.

O tym, jak daleko mogą sięgać opisane wyżej tendencje świadczą drobne, ale charakterystyczne zafałszowania statystyki urodzeń, uważanej za jedną z najbardziej wiarygodnych. Okazuje się, że niektóre daty urodzeń są systematycznie fałszowane. Każdy zapewne zna zastanawiająco mało osób urodzonych w ostatnich dniach grudnia i zastanawiająco dużo osób urodzonych w pierwszych dniach stycznia. To dlatego, że rodzice zapisują dzieci urodzone pod koniec roku na następny rok kalendarzowy. Zjawisko to stwierdzono w Polsce w latach trzydziestych, a ponownie jeszcze w latach 1959–1960⁸. Zdaniem Jerzego Holzera „główną przyczyną tego stanu jest pozorne odmładzanie dziewczynki [...] i opóźnienie momentu rozpoczęcia służby wojskowej przez chłopca”, ale motywy rodziców zapewne nie muszą być aż tak wyraźnie określone.

W badaniach metodologicznych opisano również wpływ osoby badacza na uzyskiwane dane (efekt ankietera, eksperymentatora itd.). Stereotypy badacza, jego przywiązanie do własnych hipotez i jego interesy mogą wpływać i na zachowania badanych i na rejestrację tych zachowań. Niektóre z tych zjawisk zaobserwowano również w procesie produkcji danych urzędowych.

⁶ Zob. A. Sztudynger-Kaliszewicz, *Badania wiarygodności zeznań w spisie powszechnym*, [w:] *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, t. 1, pod red. Z. Gostkowskiego, Wrocław 1966.

⁷ L. H. Day, *Durkheim on religion and suicide: a demographic critique*, „Sociology”, 1987, t. 21, nr 3, s. 449–461.

⁸ Zob. J. Z. Holzer, *Demografia*, wyd. 2, Warszawa 1980, s. 204–205. Z tabeli 6.25 wynika jasno, co jest też zrozumiałe, że na wsi zjawisko to występowało ze znacznie większą mocą niż w mieście. Nie wiadomo więc dlaczego autor twierdzi, że jest właśnie odwrotnie.

Zjawisko to można wykryć również przez systematyczne zbadanie biogramów w informatorze. „*Kto jest kim w Polsce 1984*”. Okazuje się, że podczas gdy tylko 18 spośród prawie 4 tys. odnotowanych tam osób urodziło się metrykalnie w trzech ostatnich dniach roku kalendarzowego, to aż 96 osób urodziło się w trzech pierwszych dniach roku. Ciekawe, że akurat w tych dniach urodziło się metrykalnie aż trzech przyszłych profesorów socjologii – Władysław Markiewicz, Daniel Markowski i Stefan Nowak, F. B. A. Ustaliłem, że jeden z nich przyszedł był na świat o rok (kalendarzowy) wcześniej. Ta, powiedzmy, prawidłowość socjologiczna obejmuje więc również samych socjologów.

Już, cytowany przez Durkheima, Friedrich Wagner zauważył zgrabnie, że to, co nazywa się statystyką motywów samobójstw, jest w istocie tylko statystyką opinii urzędników i policjantów na temat tych motywów⁹. Roger Bastide podkreślając rolę poglądów, przyzwyczajęń i uprzedzeń psychiatrów w klasyfikacji zaburzeń psychicznych, powołał się na hipotezę, że w Ameryce jedną z przyczyn wysokiego wskaźnika psychoz w klasach niższych w porównaniu z wyższymi jest niechęć psychiatrów do uznawania pacjentów z klas wyższych za psychotyków¹⁰.

Dostarczanie danych skażonych tendencyjnością może leżeć w interesie instytucji rejestrującej, jeśli jest ona uważana za odpowiedzialną za rozmiar rejestrowanych zjawisk i jest na jego podstawie oceniana przez zwierzchność lub opinię publiczną.

Odsetek parafian obecnych na mszy, liczony w typową niedzielę roku w kościołach całej Polski (*dominantes*)¹¹, może być zawyżany przez proboszczów, jeśli tylko ich praca duszpasterska jest oceniana przez władze kościelne na podstawie tego wskaźnika. To jest tylko przypuszczenie. Inna tendencja – zaniżanie liczby przestępstw przez milicję, jest natomiast opisana w podręczniku kryminologii. Przy wyliczaniu czynników sprawiających, że nie każde przestępstwo popełnione bywa rejestrowane, Brunon Hołyst zauważa, iż „obok swoistej tendencji do nie-meldowania [o popełnionym przestępstwie – A.S.] obserwuje się także sporadyczne zjawisko nieprzyjmowania zameldowania ze strony organów Milicji Obywatelskiej”¹². Z doświadczenia wiadomo, że zjawisko to występuje w przypadku prób zgłaszania drobniejszych przestępstw, np. kradzieży kieszonkowych, przy których szanse wykrycia sprawców są małe, gdyż milicja jest oceniana na podstawie wskaźnika wykrywalności sprawców w przestępstwach, a nie samych przestępstwach. Częściej też występuje ono pod koniec roku, gdy istnieje mała szansa wykrycia sprawców przestępstwa przed Nowym Rokiem, a okresem rozliczeniowym jest właśnie rok kalendarzowy.

Wpływ instytucji na produkowane przez nią dane nie kończy się na stroniczej rejestracji „surowych faktów”. Może on sięgać głębiej. Instytucje nie tylko rejestrują zachowania – mogą je one także kreować. Tak dzieje się w dziedzinie zachowań dewiacyjnych. Zgodnie z koncepcją naznaczania społecznego istota zachowania dewiacyjnego polega na tym, że – jak pisze Howard Becker –

⁹ E. Durkheim, *Samoubijstwo. Socjologiczkiej etjud'*, tłum. A. N. Ilinskij, Sanktpe-terburg' 1912, s. 173.

¹⁰ R. Bastide, *Socjologia chorób psychicznych*, tłum. M. R. Pragłowska, Warszawa 1972, s. 80.

¹¹ Zob. *Kościół Katolicki w Polsce 1945-1982*, oprac. W. Zdaniewicz, Poznań 1983, s. 110-111.

¹² B. Hołyst, *Kryminologia. Podstawowe problemy*, Warszawa 1977, s. 78.

grupy społeczne t w o r z ą dewiację przez ustanowienie reguł, których pogwałcenie jest oznaką dewiacji oraz stosując te reguły do poszczególnych osób i określając je mianem outsiderów. Z tego punktu widzenia dewiacja nie jest sposobem działania, które dana osoba podejmuje, lecz raczej konsekwencją stosowania przez inne osoby reguł i sankcji w stosunku do „przestępcy”. Dewiantem jest osoba, do której etykieta ta została z powodzeniem zastosowana: zachowanie dewiacyjne to zachowanie, które ludzie tak naznaczają (*label*)”¹³.

Koncepcja ta ma istotne implikacje dla interpretacji źródeł urzędowych obrazujących rozmiary dewiacji (akt sądowych, statystyk policyjnych itp.). Wskaźniki zachowań dewiacyjnych są w tym ujęciu raczej miarami społecznej reakcji na zachowania niż częstości tych zachowań. W tym sensie nie można twierdzić, że jakieś źródła są niewiarygodne, gdyż nie notują „prawdziwych” wskaźników – znaczyłoby to bowiem, że jakieś zachowania są lub nie są dewiacyjne niezależnie od ich społeczniego zdefiniowania jako takich. W myśl koncepcji naznaczania społeczniego wskaźniki dewiacji są nie tyle zapisami faktów społecznych, co faktami społecznymi *par excellence*¹⁴.

Obok danych urzędowych skażonych błędami o różnych wielkościach, różnych kierunkach i różnym pochodzeniu istnieją dane, których o brak rzetelności raczej się nie posądza. Nie jest ani możliwe ani sensowne porównanie zakresów obu grup danych. Lepiej zastanowić się nad czynnikami, które sprzyjają tym razem wiarygodności, a nie niewiarygodności źródeł urzędowych. Pewien przykład będzie w tym pomocny.

W badaniu stratyfikacji społecznej ludności Polski, na podstawie danych antropologicznych, Tadeusz Bielicki i współpracownicy¹⁵ posłużyli się pomiarami wysokości ciała kilkunastu tysięcy poborowych dokonanych przez lekarzy z komisji poborowych. Autorzy tego studium wyszli z założenia, że wielkość różnic w wysokości ciała między młodzieżą z różnych warstw społecznych jest dobrą miarą rozwarstwienia społecznego populacji. Ich badanie pozwala mierzyć różnice społeczne w Polsce w centymetrach!

Z całą pewnością informacje zebrane przez komisje poborowe są rzetelne. Dzieje się tak głównie dlatego, że wysokość ciała jest cechą łatwo mierzalną, a jej pomiar ma charakter fizyczny i w odróżnieniu od pomiaru, np. zdrowia psychicznego nie zostawia miejsca na interpretację

¹³ Wg A. Kojder, *Co to jest teoria naznaczania społecznego?* „Studia Socjologiczne”, 1980, nr 3; cyt. ze s. 47.

¹⁴ Zob. J. I. Kitsuse, A. V. Cicourel, *A note on the uses of official statistics*, „Social Problems”, 1963, t. 11, nr 2, s. 131-139.

¹⁵ Zob. T. Bielicki, H. Szczotka, J. Charzewski, *The influence of three socio-economic factors on body height in Polish military conscripts*, „Human Biology”, 1981, t. 53, nr 4, s. 543-555; zob. też T. Bielicki, *Stratyfikacja społeczna współczesnej ludności Polski w świetle danych antropologicznych*, „Studia Socjologiczne”, 1982, nr 1-2.

badacza, która mogłaby wkroczyć między „surowe fakty” a ich ujęcie matematyczne. Sam ten czynnik wszakże nie wyjaśnia wszystkiego, albowiem data urodzenia dziecka jest równie wyraźnie określona, a mimo to statystyka sezonowości urodzeń wykazuje, opisane wyżej, charakterystyczne zafałszowanie. Istotne są tutaj społeczne aspekty pomiaru wzrostu poborowych.

Komisja dokonuje pomiaru na podstawie autopsji a nie na podstawie deklaracji poborowego, a wielkość mierzonej zmiennej jest obojętna dla jej wartości i interesów. Wielkość ta może natomiast nie być obojętną dla interesów części samych poborowych. Wzrost bierze się bowiem pod uwagę przy przydziale poborowych do niektórych formacji, np. niskich kieruje się do wojsk pancernych, a rosłych do żandarmów. Gdyby poborowi sami podawali komisji swój wzrost, to zapewne niektórzy z nich czyniliby to tendencyjnie – zawyżaliby go lub zaniżali zależnie od tego, w jakiej formacji chcieliby lub nie chcieliby służyć. Sytuację tę można wszakże sobie tylko wyobrazić – zainteresowani wynikiem pomiaru na pomiar ów żadnego wpływu nie mają.

Równie wiarygodne są zapewne inne informacje zebrane przez komisje poborowe a wykorzystane w omawianym badaniu, tj. informacje o środowisku społecznym poborowych, tj. o wielkości zamieszkiwanego osiedla, statusie ojca i liczbie rodzeństwa. Tu dane uzyskiwano wprawdzie z odpowiedzi samych poborowych, ale dotyczyły one faktów dla nich obojętnych, a więc nie narażonych na zafałszowanie. Dla ścisłości: bycie jedynakiem nie musi być obojętne dla interesu poborowego. Jedynacy ze wsi mogą liczyć na odroczenie powołania do wojska, jeśli, np. prowadzą już gospodarstwo rolne. Wówczas jednak ich informacje o sytuacji rodzinnej i tak muszą być potwierdzone przez urząd gminny. Ten ostatni moment zwraca uwagę na rolę kontroli jako czynnika podnoszącego wiarygodność informacji urzędowych – wtedy informacje takie są godne wiary, kiedy ich autorzy dysponują możliwościami ich kontroli albo sami muszą się z nią liczyć.

W analizowanym przypadku pomiaru urzędowego nie ma też miejsca na naznaczanie społeczne. To istotne dla oceny wiarygodności źródeł urzędowych zjawisko jest bowiem ograniczone w zasadzie do statystyk zachowań przestępczych, dewiacyjnych, chorób psychicznych i tym podobnych odchyłeń od normy. Warto tu dodać, że problemy związane z wiarygodnością tego rodzaju źródeł są dosyć swoiste i nie powinny być wykorzystywane do wzbudzania wątpliwości w wiarygodność całości źródeł urzędowych.

Na podstawie tej części można ułożyć listę pytań pomocnych w ocenie wiarygodności źródeł urzędowych¹⁶:

¹⁶ Zob. też listę w *Historyce Marcelego Handelsmana*, wyd. 2, Warszawa 1928, § 20.

1. W jaki sposób instytucja zebrała dane: czy w ustalaniu faktów zdawała się na czyjeś informacje, w szczególności na informacje osób, których te fakty dotyczyły, czy też opierała się na obserwacjach własnych funkcjonariuszy?

2. Czy informatorzy instytucji mieli powód, by mówić prawdę, tak jak ją sami znali, czy też przeciwnie, kierując się swym interesem praktycznym lub panującymi wartościami mogli udzielać informacji stronniczych?

3. Czy dane zbierane przez instytucję są czy nie są podstawą jej oceny przez zwierzchników lub społeczeństwo? Jeśli są, to czy konkretne analizowane dane ukazują instytucję w złym, czy w dobrym świetle?

4. Czy rejestrowane fakty są na tyle jednoznacznie określone, że nie są podatne na rozmaite zabiegi interpretacyjne, czy też, przeciwnie, są tak mało wyraźnie określone, że mogą być różnie definiowane, klasyfikowane i liczone? Czy fakty te mogą być produktem naznaczania społecznego?

5. Czy zbieranie danych było kontrolowane? Czy udzielający informacji liczyli się z możliwością kontroli tych informacji i czy zbierający je funkcjonariusze liczyli się z tym, że sami mogą być kontrolowani? Czy jedni i drudzy liczyli się z możliwością sankcji za podawanie informacji fałszywych i za nierzetelną rejestrację?

Od odpowiedzi na te pytania zależy ocena wiarygodności źródła i, w konsekwencji, ocena rzetelności danych urzędowych.

3.2. REJESTRACJA DZIAŁALNOŚCI INSTYTUCJI

Wiarygodność źródeł i rzetelność danych urzędowych zależą nie tylko od tego, co dzieje się na styku instytucji z otoczeniem – zależą również od tego, co dzieje się wewnątrz instytucji i od jej struktury. Gdy dane nie stanowią już zapisu faktów wobec instytucji zewnętrznych, lecz opisują samą działalność instytucji i jej wyniki, struktura instytucji staje się pierwszorzędnym czynnikiem warunkującym rzetelność produkowanych przez nią danych.

Instytucje są całościami wewnątrznie zróżnicowanymi i zorganizowanymi. Zwykle też zorganizowane są hierarchicznie: szczeble niższe podlegają władzy i ocenie szczebli wyższych. W tych warunkach dane sprawozdawcze produkowane przez szczeble niższe nie mają charakteru czysto dokumentacyjnego.

W organizacjach, w których istnieją różnice, a tym bardziej konflikty interesów między grupami, szczeblami czy jednostkami, między tymi podmiotami tworzą się stosunki gry. Dostarczanie jednych informacji a ograniczanie dopływu innych staje się elementem tej gry. Informacje w organizacji nie są przenoszone samoczynnie, lecz przenoszone są przez

ludzi, którzy przewidują ich możliwe skutki dla swoich interesów¹⁷. Zatem, im więcej w organizacji sprzeczności i konfliktów, tym bardziej proces produkcji i przekazywania danych sprawozdawczych będzie kontrolowany, a same te dane bardziej będą narażone na zniekształcenia. Czynnikiem wzmacniającym tą zależność są trudności w artykulacji i zaspokajaniu owych sprzecznych interesów w sposób legalny i jawny, albowiem realizacja partykularnych interesów za pomocą praktyk nielegalnych prowadzi do fałszowania danych w celu ukrycia tych praktyk.

Szczeble niższe mogą dążyć do uzyskania od szczebli wyższych deficytowych dóbr (pieniędzy, etatów itp.), a wówczas w sprawozdaniach ze swej działalności będą wyolbrzymiać swe obowiązki lub ukrywać własne zasoby. Jeśli zaś będą one dążyć do uzyskania pozytywnych ocen swej działalności, to będą one zawyżać wskaźniki swej efektywności: będą, np. zaniżać wskaźniki drugoroczności uczniów w szkole lub zawyżać wskaźniki jakości wyrobów w fabryce. Będą to czynić szczególnie gorliwie wtedy, gdy będą sądzić, że te właśnie wskaźniki są podstawą ich oceny przez szczeble wyższe i gdy będą szczególnie wrażliwe na te oceny, np. z powodu niepewności swej pozycji w organizacji. Takie szczeble będą szczególnie aktywne w dowiadywaniu się, co jest podstawą ich oceny przez zwierzchność.

Nie wynika stąd wszakże, iż tacy podwładni po prostu fałszują dane. Tak postępował Lejzorek Rojtszwaniec z powieści Ilji Erenburga, gdy poniesiony „służbową fantazją” na papierze mnożył swoje, dawno już nieżywe, króliki¹⁸. Podwładni realni zwykle uciekają się do subtelniejszych sposobów. Obniżają oni, np. wymagania wobec uczniów w celu uzyskania niższego wskaźnika drugoroczności lub obniżają wymogi jakościowe w celu poprawy wskaźników jakości produkcji. Sprzyja temu okoliczność, że ci uczestnicy organizacji, którzy dostarczają informacji, są równocześnie oceniani za przebieg działań, o których informują¹⁹. I w ten sposób deformacja statystyki przyczynia się do powstania deformacji w samej instytucji²⁰.

Swój udział w deformacji danych sprawozdawczych mają też szczeble nadrzędne. Mają one nad sobą jeszcze wyższe szczeble lub opinię publiczną i również zainteresowane są w uzyskaniu ich uznania. Potrafią one nauczyć szczeble im podwładne dostarczania informacji „poprawionych” już na etapie zbierania danych pierwotnych, tak by one same niczego „poprawiać” już nie musiały. Jest to zapewne proces uczenia się i

¹⁷ Zob. M. Hirszowicz, *Wstęp do socjologii organizacji*, Warszawa 1967, rozdz. 10.

¹⁸ I. Erenburg, *Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwanca*, tłum. M. Popowska, Warszawa 1988, rozdz. 14.

¹⁹ Zob. J. Staniszkis, *Patologie struktur organizacyjnych (próba podejścia systemowego)*, Wrocław 1972, s. 95-96.

²⁰ Donald T. Campbell sformułował nawet następujące „pesymistyczne prawo”: „The

dla podwładnych i dla przełożonych, analogiczny do procesu stwierdzonego w badaniach nad efektem eksperymentatora.

Doskonałym, choć tylko literackim, przykładem takiego uczenia jest lekcja, jakiej udzielił Lejzorkowi Rojtszwańcowi jego zwierzchnik, gdy zobaczył, że Lejzorek na zapytanie Moskwy powiadomił ją o prawdziwym losie królików.

Czyś Pan zwariował? Wiesz pan, co to jest redukcja? [...] – Pan nie wiesz nic! – ryczał kierownik. Pan chcesz nas wszystkich zgubić! Jakże można w ten sposób odpowiadać na ankietę? Trzeba zgłębić zagadnienie. Należy pochwalić się osiągnięciami. Tabele, wykazy, wykresy. Gdybyście odesłali te brednie, tobyśmy się wszyscy dostali pod sąd. Przeróbcie natychmiast wszystko na nowo. Nie macie za grosz zmysłu państwowości.

Sprawne zarządzanie instytucją wymaga jednak rzetelnej znajomości jej stanu. Powstaje więc sprawozdawczość podwójna: jedna – oficjalna, skierowana na zewnątrz a najczęściej w górę i druga – prowadzona dla celów zarządzania wewnętrznego. Witold Jarzębowski²¹ w swoich badaniach fikcji organizacyjnych wykrył dwa niezależne od siebie obiegi informacji w przedsiębiorstwach przemysłowych i ustalił, że tylko informacje „do użytku wewnętrznego” były wykorzystywane przy podejmowaniu decyzji – informacje wysyłane w górę, do zjednoczeń, były natomiast wykorzystywane zupełnie wyjątkowo i to jedynie do sporządzania zbiorczych zestawień. W takiej sytuacji dane sprawozdawcze wysyłane na zewnątrz nie muszą być rzetelne. Nie wynika stąd wszakże, że rzetelne muszą być dane gromadzone dla celów własnych, gdyż fikcje organizacyjne mogą być rozbudowane tak dalece, że sama organizacja nie rozporządza rzetelnym obrazem swych zasobów i swego funkcjonowania. W każdym jednak razie patologiczne zjawisko podwójnej sprawozdawczości zwraca uwagę na znaczenie znajomości adresata dokumentu dla oceny jego wiarygodności i rzetelności podanych w nim informacji.

Z uwag zawartych w tej części wynika kilka reguł przydatnych do oceny rzetelności danych urzędowych: 1. Bardziej rzetelne są dane sprawozdawcze, które są niezgodne z interesami informatorów (a przynajmniej neutralne wobec nich) niż dane, które są z tymi interesami zgodne. 2. Bardziej rzetelne są dane zbierane przez ogniwa niezależne od instytucji (szczebla), której działalność dane te obrazują niż

more any quantitative social indicator is used for social decision-making, the more subject it will be to corruption pressures and the more apt it will be to distort and corrupt the social processes it is intended to monitor” (*Assessing the impact of planned social change*, „Evaluation and Program Planning”, 1979, t. 2, s. 67-90).

²¹ Zob. W. Jarzębowski, *Fikcje organizacyjne i działania pozorne*, [w:] *Bariery sprawności organizacji*, pod red. W. Kieżuna, Warszawa 1978.

dane produkowane przez samą tę instytucję (szczebel). 3. Dane gromadzone przez instytucję na użytek własny są bardziej rzetelne niż dane zawarte w sprawozdaniach dla instytucji zwierzchnich lub przedstawiane opinii publicznej. Rzecz jasna, każdą z tych reguł należy opatrzyć klauzulą *ceteris paribus*.

3.3. MAKROPOŁECZNE UWARUNKOWANIA WIARYGODNOŚCI ŹRÓDEŁ URZĘDOWYCH

Procesy produkcji danych urzędowych mają też swoje uwarunkowania makrospołeczne, i to zarówno wtedy, gdy zbiera się informacje o otoczeniu instytucji, jak i wtedy, gdy opisuje się jej funkcjonowanie.

W Polsce, jak wynika z badań, socjologia i badania socjologiczne traktowane są przez część ludności jako instytucje państwowe i element systemu władzy, a ankieter bywa uważany za funkcjonariusza państwowego²². Zmiany w stosunku obywateli do państwa znajdują więc wyraz w rzetelności ich odpowiedzi. Zaobserwowano również, że na rzetelność odpowiedzi ankietowych zbieranych na wsi ma wpływ stosunek chłopów do polityki rolnej państwa. Mimo zapewnień o praktycznej anonimowości i wyłącznie naukowym wykorzystaniu udzielonych odpowiedzi, pytania o stan i wyposażenie gospodarstwa jeszcze niedawno budziły „obawy, w których dalekim echem odbijało się przypomnienie [...] koncepcji «odkułaczania» wsi”²³. Można być pewnym, że zjawiska te występują o wiele wyraźniej w różnego rodzaju spisach rolnych, w których dane zbierają właśnie osoby urzędowe, dla celów urzędowych i bez zapewnienia anonimowości.

Zależność między politycznym charakterem państwa a wiarygodnością źródeł tworzonych przez jego instytucje trudno wyrazić lepiej niż uczynił to Witold Kula.

Sprawozdawczość urzędowej sieci, powołanej do zbierania takich czy innych danych statystycznych – powiada on – posiada zgoła inną wartość w społeczeństwie demokratycznym, gdzie wyniki jej poddane są pod rozmaite formy krytyki społecznej – zupełnie inne zaś w despotyzmie, gdzie brak krytyki, uniemożliwianej często zasadą tajemnicy państwowej, oraz sporządzanie przez administrację takich materiałów, które zadowolilyby zwierzchnika, doprowadza nieraz do wyników jawnie absurdalnych i nie nadających się do naukowego wykorzystania. [...] Obywatel Polski Ludowej – dodaje Kula – też mógłby co nieco powiedzieć o związkach wartości materiałów statystycznych ze stopniem demokratyzacji²⁴.

²² Zob. K. Staszyńska, *Społeczny kontekst badań ankietowych*, [w:] *Z metodologii i metodyki socjologicznych badań terenowych*, z. 8, pod red. K. Lutyńskiej, Warszawa 1985, IFiS PAN.

²³ Zob. A. Boczkowski, *Stosunek respondentów wiejskich do ankierów i sytuacji społecznej wywiadu w świetle kontrolnej ankiety pocztowej*, [w:] *Z metodologii i metodyki socjologicznych badań terenowych*, z. 2, pod red. Z. Gostkowskiego, Warszawa 1973, IFiS PAN; cyt. ze s. 153.

²⁴ W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, wyd. 2, Warszawa 1983, s. 352.

Wynika z tej części, że dane urzędowe mają nierówną wartość w poszczególnych okresach najnowszej historii Polski.

4. ZAKOŃCZENIE: DEFORMACJE DANYCH URZĘDOWYCH JAKO BŁĘDY POMIARU I JAKO WSKAŹNIKI

W kategoriach ogólnej metodologii nauk empirycznych opisane wyżej deformacje danych urzędowych można ująć jako błąd pomiaru. Ujęcie to pozwala ujrzeć owe deformacje w szerszej perspektywie. Błąd pomiaru nie jest w nauce niczym niezwykłym, a przeciwnie, jest on nieodłączny od badania empirycznego. Nie istnieją nauki, w których pomiary nie są obciążone błędem – są tylko nauki, które błędowi swych pomiarów nie dostrzegają; może nawet stopień dojrzałości dyscypliny naukowej wyraża się w łatwości wykrywania przez nią własnych błędów. Złem jest dopiero błąd nie rozpoznany jako błąd.

Nie ma więc logicznego powodu, by samo istnienie deformacji danych urzędowych powstrzymywało socjologów przed szerszym niż dotychczas ich wykorzystywaniem w badaniach społecznych. Świadomość istnienia tych deformacji powinna natomiast zachęcać socjologów do ich badania.

Szkic ten zawiera sugestie co do kierunków takich badań nad rzetelnością danych urzędowych. Badania te mogą doprowadzić do jednego z czterech następujących wniosków: 1. Okaze się, że wielkość błędu jest tak mała, że można ją zignorować w interpretacji danych. 2. Okaze się, że wyliczony lub tylko oszacowany błąd nie przekracza określonej granicy krytycznej, można więc uwzględnić go przy ustalaniu wartości mierzonej zmiennej. 3. Okaze się, że błąd jest tak duży, że dane nim obciążone są praktycznie bezużyteczne. 4. Okaze się, że nie potrafimy na razie określić nawet przybliżonej wielkości błędu, wskutek czego ustalenie prawdziwej wartości zmiennej musimy odłożyć do czasu, gdy poszerzymy naszą wiedzę przedmiotową i możliwości badania²⁵.

Szkic ten zawiera również niektóre wyniki takich badań. Wyniki te wielokrotnie pozwalają oceniać rzetelność danych urzędowych na podstawie znajomości cech i sytuacji informatorów. Jeśli okaże się, że dany informator ma cechy i znajduje się w warunkach, które – co wiadomo z uprzednich badań – sprzyjają dostarczaniu danych rzetelnych, rozsądnie jest przypuszczać, że i jego dane są rzetelne. Jeśli natomiast ma on cechy i znajduje się w warunkach, które sprzyjają dostarczaniu danych nierzetelnych, rozsądnie jest przyjąć, że i jego dane nie zasługują na zaufanie.

²⁵ Por. E. Nagel, *Struktura nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych*, tłum. J. Giedymin i in., Warszawa 1970, s. 400-401.

Proponowana tu postawa wobec danych urzędowych daleka jest zarówno od bezmyślnego entuzjazmu dla tych danych, jak też od, znacznie częściej spotykanego, lecz równie bezmyślnego i jałowego ich odrzucania. Jest to postawa zdrowego sceptyzmu; „zdrowego”, gdyż opiera się on na wiedzy empirycznej, a przez pobudzanie do badań nad źródłami, kierunkami i rozmiarami błędu, przyczynia się on do zwiększenia (a nie do zmniejszenia!) możliwości *p r a w o m o c n e g o* wnioskowania z danych urzędowych.

Deformacje danych urzędowych nie zawsze jednak muszą być ujmowane jako kłopotliwy błąd pomiaru, utrudniający ustalenie prawdziwej wartości mierzzonej zmiennej. Można w nich widzieć również *f a k t y s p o ł e c z n e*, które socjolog uczyni wskaźnikami innych zmiennych i dzięki temu wejrzy głębiej w rzeczywistość: dostrzeże patologie struktur organizacyjnych, dotrze do ukrytych wartości kultury, zarejestruje subtelne zmiany klimatu społecznego. Do takich wnioskowań potrzebna jest, tak jak i poprzednio, znajomość ogólnych związków między sytuacjami społecznymi a powodowanymi przez nie deformacjami danych urzędowych. Inny jest jednak kierunek wnioskowania: tam wnioskowało się ze znanej sytuacji o możliwych błędach, a tu wnioskuje się z ujawnionych już błędów o możliwych sytuacjach.

Przykład uczyni ten pomysł jaśniejszym. Z doświadczenia wiadomo, że kandydaci na studia wywodzący się z rodzin innych niż robotnicze lub chłopskie wykazują skłonność do „zaniżania” swego pochodzenia społecznego w składanych na uczelni dokumentach. Dla badacza składu społecznego kandydatów i studentów to tylko kłopotliwy błąd pomiaru, ale dla badacza historycznych zmian hierarchii społecznej w Polsce to okazja. Roman Rybarski badał w 1907 roku akta studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego²⁶ i zauważył, że np. w roczniku 1906/07 aż 22% studentów nie podało „zatrudnienia rodziców”. Za pomocą wywiadów ze studentami ustalił on, że częściej nie podawali swego pochodzenia studenci pochodzący z „warstw niższych”, gdyż kierował nimi „w niejednym wypadku wstyd fałszywy”. Czyż nie jest wymownym fakt, że dzisiaj to nie studenci z „warstw niższych” próbują ukryć swe pochodzenie? Rzecz jasna, nimi nie powoduje „wstyd fałszywy”, lecz nadzieja zyskania punktów preferencyjnych.

Socjologowie, jak się zdaje, rzadko dostrzegają możliwości pozna-
wcze ukryte w stroniczych deformacjach danych. I choć przyczyną takich deformacji rzadko jest zwyczajne oszustwo, to mogliby oni skorzystać z rady Marca Blocha, który o źródłowym charakterze oszustw tak pisał:

²⁶ Zob. R. Rybarski, *Statystyka młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego w ostatnich latach pięćdziesiątciu*, „*Ekonomista*”, 1907, R. 7, t. 2, nr 3.

Ze wszystkich trucizn, mogących skazić źródło historyczne, najbardziej jadowitą jest oszustwo. [...] Jednakże samo stwierdzenie oszustwa nie wystarczy, trzeba jeszcze ujawnić jego motyw, chociażby po to, by ułatwić sobie śledztwo. Dopóki istnieją wątpliwości co do przyczyn oszustwa, dopóty pozostaje w nim coś, co opiera się analizie, a więc jest tylko na wpół dowiedzione. Przede wszystkim, samo kłamstwo jest również swego rodzaju źródłem. [...] Oto zadanie krytyki: poprzez oszustwo dotrzeć do oszusta – tj. zgodne z naczelną zasadą historii – dotrzeć do człowieka”²⁷.

²⁷ M. Błoch, *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka*, tłum. W. Jedlicka, Warszawa 1960, s. 116–120.